Nr. 112 Kraków, piątek 20 maja 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon Redakcji 103-96 Telefon Administracji 103-10 Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50 Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25 Zagranicą miesięcznie 9 złotych Za zmianę adresu 50 gr. Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych Konto PKO Kraków 400.670

Nasze — wasze

(Korespondencja własna)

Warszawa, 18 maja.

Nie znam się na grze w karty, ale wiem, że gra w „nasze-wasze" należy do hazardowych, zatem przez prawo zakazanych i karanych. Często też u nas policja urządza „najazdy" na domy gry, konfiskuje pieniądze, graczy pociąga się do niebardzo ciężkiej odpowiedzialności. Ale literze prawa staje się zadość, wedle zasady małych złodziei wiesza się. Żadna jednak policja nie okazuje zainteresowania, gdy w biały dzień odbywa się hazard polityczny, gdzie rozgrywają się ważniejsze rzeczy niż przegrana trochę pieniędzy. Tu ma zastosowanie druga część przysłowia, że wielkich złodziei puszcza się.

Daleki jestem od imputowania komukolwiek zamiaru wyrządzenia rozmyślnie szkody. Można być np. zacnym człowiekiem a kiepskim muzykantem; można uchodzić za genjusz wojskowy a być ignorantem w polityce. Napoleoni, którzy potrafią jedno i drugie, nie rodzą się nawet co sto lat. Jest jednak gruba różnica między popełnianiem błędów z nieświadomości rzeczy a popełnianiem ich z powodu brania się do rzeczy, o których się wie, że nie leżą w zakresie rozumu czy talentu danej osobistości. Jeżeli się dawniej mówiło: komu Pan Bóg daje urząd, daje mu i rozum do jego wykonywania, to absolutnie nie można twierdzić, że dekret nominacyjny na ministra czy jakiś inny wysoki urząd zastępuje to wszystko, co się powszechnie ujmuje słowem kwalifikacja.

U nas od kilku lat, powiedzmy ściśle: od sześciu, jakby rozmyślnie lekceważy się zasadę o właściwym człowieku na właściwem stanowisku. Gdyby tak przejść całą, wcale nie krótką, litanję nazwisk, które w tym okresie dziejów świeciły na firmamencie polityki, możnaby słusznie przyznać rację owemu dyplomacie, który twierdził, że tak mało potrzeba rozumu, aby rządzić światem. I w tych słowach mieściłaby się jeszcze przesada, ponieważ zastosowanie tego powiedzenia do tych wyczynów, których w ostatniem sześcioleciu byliśmy świadkami czy przedmiotami, jest — niezasłużonem pochlebstwem.

Jeżeli polityka, jak mówią, jest sztuką przewidywania, to sanacja egzaminu z uzdolnienia politycznego nie złożyła. A nie może w dodatku usprawiedliwiać się, że pozostawiono ją samopas, że dano jej w ręce karty do dowolnej gry — przeciwnie, były rady i ostrzeżenia wysnute z przeszłości z tym skutkiem, że je nietylko wyśmiano ale i zlekceważono. Trzeba zaiste tupetu nielada, aby po tylu i takich niepowodzeniach mieć śmiałość powiedzieć, że nie widać poza sanacją czy jej wykładnikiem: BB nikogo, kto potrafi ją zastąpić czy choćby dopomóc. Sanacja chce dalej sama grać w nasze-wasze i oburza się na samą myśl, że kibic mógłby jej udzielić rady.

A gdy karta zawiedzie, gdy nawet największe ryzykanctwo — wyrażenie „uświęcone" — nie rokuje sukcesu, wtedy za wzorem zawodowych szulerów „miesza" się w swoisty sposób karty, względnie postępuje się za wzorem innych, bardziej rutynowanych szulerów.

Zdarzyło się we Włoszech, w Rumunji, na Węgrzech — samych krajach, które za wzór praworządności i porządku nie mogą uchodzić — że budżet miał deficyt — prosty sposób na to: obciąć płace urzędnicze, zamknąć inwestycje, nie płacić za już wykonane. Dlaczego ten przykład nie miałby być naśladowany, kiedy sanacja z tych krajów czerpie inne przykłady, np. z Rumunji wybory brzeskie, z Węgier umizgi do faszyzmu włoskiego itd.?

Powiadają mający w tej materji doświadczenie, że hazard jest namiętnością, od której odzwyczaić się nie można, gdyż daje niezwykłe emocje. Tosamo można powiedzieć o władzy, którą, raz zakosztowawszy, chciałoby się zatrzymać na całe życie. Te dwa czynniki: hazard i władza w wyczynach sanacji zrosły się w jedno; piastuje się władzę dla umożliwienia sobie hazardu — obojętne, czy tasuje się karty czy tysiące, miljony ludzi. Słyszeliśmy jednak, że i najlepszemu graczowi z czasem powinie się noga i kończy — mniejsza o kryminał — w nędzy. Do tego celu zmierza i sanacja z tem jednak nieszczęśliwem połączeniem, że pociąga za sobą cały kraj, który za wasze winy odpowiada naszem nieszczęściem.

Możliwości zmian w rządzie

Pod powyższym tytułem podała wczorajsza „Polonia" następujące sensacyjne informacje:

Prasa ostatnich tygodni zapełniona jest notatkami na temat narad i konferencyj, jakie się toczą co kilka dni w Warszawie w związku z trudnościami gospodarczemi i politycznemi państwa.

Trudno jest w tej powodzi najprzeróżniejszych pogłosek zorjentować się ściśle w możliwościach najbliższych dni.

Jedno się w każdym razie da ustalić...

Do steru rządów wejdą podobno w krótkim czasie ci, którzy w okresie sześciolecia rządów pomajowych wykazali najwięcej praktycznego zmysłu gospodarczego i odznaczyli się szeregiem imprez udałych.

Do takich szczęśliwych efektów zaliczyć trzeba przedewszystkiem założenie liczników telefonicznych w Warszawie i uzyskanie *od Kreugera* pożyczki zapałczanej...

Były to pociągnięcia realne, naświetlone genjuszem *Ivara Kreugera* i jego przedziwnej sztuki prowadzenia interesów koncesyjnych.

W okresie, kiedy na przedsiębiorstwach *Kreugera* tyle państw potraciło dziesiątki czy setki miljonów, Polska została nietknięta i z pieniędzmi w kieszeni.

Nic też dziwnego teraz, że każdy się zapytuje, komu mamy zawdzięczać ten niebywały sukces i kto są ci zasłużeni, którzy tak bardzo owocnie *z Kreugerem współpracowali?*

Otóż nazwiska te są znane i coraz częściej już mówi się w Warszawie, że nowy gabinet ministrów będzie się składał wyłącznie z tych zasłużonych i będzie wyglądał tak:

Premjer: Aleksander Lednicki
Minister skarbu: Bogusław Miedziński
Minister przemysłu i handlu: adw. Bernstein
Minister sprawiedliwości: adw. Paschalski
Minister spraw zagr.: Józef Beck
Minister komunikacji: Michał Mościcki
Minister oświaty: dr. Kazimierz Zaczek
Minister spraw wojskowych i wicepremjer do spraw gospod.: płk. Ign. Matuszewski.

Z trzech pozostałych nazwisk, przeznaczonych na dalsze teki jedno nie konwenjuje politycznie, drugie nie jest do pozyskania z powodu śmierci kandydata, trzecie podamy nieco później, gdy się kandydatura ustali.

J. B.

Drożyzna rośnie

W pierwszym tygodniu maja indeks cen handlowych wykazywał wzrost o 3'6 procent. W drugim tygodniu nastąpił dalszy wzrost o 3'5% tak, że w pierwszej połowie bm. ceny wzrosły o przeszło 7%. Jeżeli taki jest wzrost w handlu hurtownym, to w detalicznym jest naturalnie daleko wyższy, co zresztą daje się odczuwać na chlebie, mięsie, maśle itd.

Wzrost cen zaczął się już w kwietniu. Wedle „Wiadomości Statystycznych" (zeszyt 13 z 5 maja str. 147) ceny kilku podstawowych artykułów żywności kształtowany się w następujący sposób:

100 kg.	początek kwietnia	koniec kwietnia
pszenicy	28'80 zł.	31'50 zł.
żyta	26'68 zł.	28'88 zł.
mąki pszennej 65%	41'— zł.	43'54 zł.
mąki żytniej 65% .	43'50 zł.	44'50 zł.

W kwietniu ceny mięsa i masła utrzymały się na jednakowym poziomie, wzrost zaczął się dopiero w maju. Okazuje się z tych cyfr, że skończył się czas „nadzwyczajnej taniości", jaką się Polska w poprzednich miesiącach chlubiła. Teraz następuje odwrotna fala i w tymsamym czasie zmniejsza się dochody ludzi żyjących ze stałych poborów!

Niewiadomo nawet, czy ta mała jeszcze fala drożyzny nie urośnie w zalew. Czytaliśmy przecież o apetytach obszarniczych na wywóz zboża; czytamy o usiłowaniach wywozu świń i wyrobów mięsnych zagranicę — na konsumcję wewnętrzną nie ma się żadnych względów, gdyż potrzeba na gwałt obcych walut.

Krętactwo „Czasu"

W SPRAWIE PLAŻY TUR W KRAKOWIE

—ooo—

Jakiś niepowołany obrońca mniszek Norbertanek, napadł nagle w „Głosie Narodu" w imię świętobliwości tych sióstr i świętości murów klasztornych na istniejącą nie od dziś przecie i w sporej odległości od klasztoru plażę TUR. Odparliśmy ten atak, wskazując mu, żeby ze swojemi konwulsyjnemi atakami zwrócił się raczej do ks. Kuznowicza, będącego właśnie w toku budowania — tuż pod klasztorem — plaży naśladowczej.

„Czas" wykręca sprawę w ten sposób, że myśmy wszczęli konkurencyjną chryję przeciwko zbożnym zamiarom Związku młodzieży rękodzielniczej...

Czy „Czas" rezygnuje zupełnie z czytelników, mających choć odrobinę zdolności myślenia?

Opłaty za blankiety wekslowe

—o—

Wobec podwyższenia opłat stemplowych min. skarbu ogłosiło, dla uniknięcia wątpliwości, tabelę opłat za blankiety wekslowe. Opłata wynosi za weksle do 50 złotych — 20 groszy, do 100 zł. — 30 gr., za każdą dalszą rozpoczętą setkę — 30 gr., za pełny tysiąc — 3 zł., za każdy nowy rozpoczęty tysiąc również po trzy zł.

Różne strefy — różne wzięcie

Bibljoteka Jagiellońska niszczeje. W Sukiennicach zarysowała się część sklepienia... Kopiec Kościuszki się kruszy... Najgorzej wypadło nam z tym kopcem: za gorzkie uwagi na ten temat cenzura wykruszyła nam sporo wierszy z artykułu wstępnego.

Bezpieczniej widocznie narzekać na brak pietyzmu wobec chlubnej przeszłości — poza murami Krakowa. Najbezpieczniej cytować cudze głosy, zwłaszcza prasy sanacyjnej, a nadto zaprawione irytacją o charakterze prywatnym, co częściowo rozwadnia żale natury publicznej.

Niedawno „ICK" podał był w feljetonie opis przerwanej w drodze wycieczki samochodowej do Racławic. Z powodu?... — Tu za opis starczyć mogła ilustracja: fotograficzne zdjęcie samochodu, przewalającego się na bok, podpieranego przez nie fortunnych turystów, którzy się wybrali, nie rozpytawszy przedtem, czy Racławice można oglądać w naturze, czy tylko ze sceny?...

Obok centralnej sylwetki samochodu widać na fotografji drogę tak rozburzoną — jak gdyby świeżo — podczas jakiejś walki pozycyjnej — była ona pod ogniem zaporowym ciężkiej artylerji.

Nie obchodzą nas tu rozliczne przygody tej niefortunnej wycieczki, która celu swojego dopiąć nie mogła. Przytoczymy natomiast parę uwag, — które poza czy ponad osobistym zawodem zazgrzytały z pod pióra autora relacji:

„Zrozumieliśmy dosadnie wielkość wiktorji Racławickiej, gdzie dostać się o tej właśnie porze z wojskiem, bagażem itp. tak ciężko — jeszcze dziś po 138 latach!

Ale żart na bok, jest to naprawdę skandal, aby tak bliskie Krakowowi okolice, mogące być naprawdę atrakcją turystyczną, odcięte były od Europy drogami, utrzymanemi z pietyzmem w epoce Świstackich i Głowackich. Poprostu pasja dusi człowieka w takim „rezerwacie" zaniedbania, niechlujstwa i zacofania, uniemożliwiającego dostęp do tych okolic bez ryzyka rozbicia auta i swoich kości w drzazgi. Jak zdołaliśmy stwierdzić, w okolicy jest kamień, znalazłyby się napewno i ręce ochocze do pracy. Poniechanie więc biednych Racławic i miejscowości sąsiednich w tych bezdrożach, sprowadza na usta słowa pomsty na „miarodajne czynniki" i wołanie: „Patrz Kościuszko na nas z nieba"... co współczesność zrobiła z miejscem Twojej i narodu chwały".

A powtarzamy, w tym wypadku nie chodziło o stworzenie jakiejś nowej drogi, ale poprostu o jaką taką konserwację istniejącej, z której przecież korzystać musi ludność okoliczna i w życiu codziennem.

* * *

O ile w tym wypadku nie mogłoby być mowy — nawet o wydatku, podjętym z pominięciem celów praktycznych, a wyłącznie przez wzgląd na sentyment Kościuszkowski, o tyle w fakcie, który podamy poniżej — a który czerpiemy z debaty w senacie włoskim — spotkamy się z dyskusją, opartą na wręcz przeciwnym punkcie wyjścia.

Włochy są państwem, które w obecnej erze faszystowskiej nabrało impetu wielkomocarstwowego, przerastającego znacznie jego możliwości finansowe. To też kryzys daje się tam ludności ciężko we znaki. Senat włoski jest jedyną instytucją publiczną, — gdzie dochowały się jeszcze szczątki opozycji. Jeden z jej przedstawicieli senator Cicotti zakwestjonował budowę specjalnej drogi, mającej ułatwić dostęp do pomnika zmarłego przed dwoma laty, Michała Bianchiego, który należał był do przywódców marszu faszystowskiego na Rzym.

Z wielką pasją odpowiedział mu senator faszystowski Fantoli, że takie pomniki powinny być miejscem pielgrzymek dla młodzieży i że młodzież ta, wolna od jadu ironji, która wszystko rozkłada, coraz liczniej dziś ku nim podąża, jako ołtarzom swojej wiary...

Marsz faszystowski na Rzym był wogóle — jak wiadomo — wyprawą bezkrwawą, a więc łatwą, choć doniosłą w skutkach, i mało kto, zapewne, poza obozem faszystowskim, wie w świecie o tem, czem się tak wsławił był Bianchi?

Na uczczenie swoich prywatnych wielkości nie szczędzą faszyści pieniędzy podatkowych...

Ale tworząc sobie na tuziny swoich okolicznościowych "bohaterów", faszyści — to im przyznać trzeba — nie posiadają zawiści historycznej... Zawistnie i nienawistnie ścigali tylko swoich przeciwników, nie cofając się przed zbrodniami, ale wszystko, co wielkiego działo się kiedykolwiek dawniej na gruncie italskim, czy w samem mieście Rzymie, starają się wywyższać gloryfikować, uważają siebie nawet za spadkobierców... idei państwa rzymskiego!

Dzisiejszych Włochów, będących rasą mieszaną, utożsamiają z dawnymi Rzymianami, starają się nawet naśladować ich gesty — uważają się nie za kustoszów pamiątek, które po Rzymianach zostały, lecz za spadkobierców krwi, ducha i twórczości rzymskiej. Nie mniej cenią — a raczej chełpią się — jak zaznaczyliśmy i tem, co dawniejsze Włochy zdziałały dla kultury. Nawet w toku najostrzejszej walki z papieżem — którego w dzisiejszej dobie chcieli poskromić — rozumieli przywódcy faszyzmu, że Rzym papieski, że jego historja, to też karta, nie wchodząc w jej treść, przysparzająca Włochom zewnętrznego splendoru i gdyby dyplomacja papieska mniej lękała się ryzyka — i naprawdę groziła była Mussoliniemu, że papież, doprowadzony do ostateczności, wysiedli się z Watykanu i poszuka gdzieindziej przytułku — kto wie, czy Mussolini nie poczyniłby był głowie katolicyzmu większych ustępstw. Bo cóż z tego, że papiestwo nazwał był kiedyś, „po kacersku" — jak o tem pisaliśmy — „lupa cruenta" (krwawą wilczycą lub nierządnicą) — uważa on, niewątpliwie, za rzecz korzystną dla Włoch, że obejmują centrum kościoła o światowej ekspanzji.

* * *

Taktyka faszyzmu z jego rzeczywistemi podbojami wśród burżuazji włoskiej trzyma się po przewrocie, jak wskazuje już poprzednie określenie, nie tylko oparciem się o siłę zbrojną i nagięty do swoich celów aparat urzędniczy, lecz ponadto ciągłem egzaltowaniem wszystkich momentów dawnej wielkości, których poprzednie pokolenia, zdaniem faszystów, nie umiały tak, jak oni, ocenić i kultu ich wszczepiać w umysły... A że przytem legły w proch swobody obywatelskie — to dlatego, że owe poprzednie generacje spaczyły charaktery w narodzie, w plemieniu, które wydało było światowładnych cezarów rzymskich! Trzeba naród przeedukować w klubach dyscypliny, którą „duce" narzucił państwu...

Ale obok tych ambitnych suggestyj, któremi zwłaszcza, podbija pokolenia młode, które wyrosły bądź w atmosferze wojennego, bądź powojennego — faszystowskiego — przymusu i swobód obywatelskich nie pamiętają, faszyzm ugruntował się wśród starszej burżuazji i dzięki temu, że, jak już pisaliśmy, zastraszyły ją pierwsze wystąpienia komunistów włoskich.

Ale ten z gruntu antywolnościowy ustrój faszystowski, który stworzył zachętę dla wszelkich ruchów i dyktatur naśladowczych „wyprawia" i akty hołdu dla dawnych szermierzy wolności i zjednoczenia Włoch.

* * *

Depesze z Rzymu donoszą: Niebawem ukończony zostanie konny posąg Anity Garibaldi, dzieło rzeźbiarza Mario Rutelli, którego natchnął jeden z najbardziej wstrząsających momentów z życia bohaterki: Koń, uchwycony w galopie, na nim postać kobieca, jedną ręką przyciskająca dziecko do piersi, w drugiej trzymająca pistolet. Tak istotnie objeżdżała żona Garibaldiego pole bitwy, gdy dotarła do niej pogłoska o śmierci jej męża.

Oczywiście, nie jest to pomnik, któryby miał szachować Mussoliniego. Sam on właśnie w Senacie w dniu 13 maja 1929 wypowiadał swój kult dla Garibaldiego (sic) i zapowiadał, że należy oddać hołd i jego żonie: obok jego pomnika umieścić pomnik Anity Garibaldi.

Do swoich rachub i do swoich „wawrzynów", do kompanji swoich czarnych koszul wciąga „duce" wielkie postaci dziejowe — otacza się błokiem posągów bohaterów... — Ich „wspólnictwem" „bronzuje" swoją „wielkość". A te dziejowe postaci, gdyby żyły, oniemiałyby może ze zdziwienia, do czego służą tym właśnie potomnym. Wymowne są wprawdzie ich dzieje, ale martwe ich usta protestować nie mogą.

EMIL HAECKER

Listy Diamanda

Pod tytułem „Pamiętnik Hermana Diamanda" wydała wdowa po nim zbiór chronologicznie zestawionych listów, pisanych do niej w ciągu lat przeszło 36 (1895—1931). Może tytuł nie jest trafnie dobrany, bo nie jest to właściwy pamiętnik, omawiane tam zdarzenia i sprawy nie są przedstawione wyczerpująco, lecz z natury rzeczy fragmentarycznie, jak w listach inaczej być nie mogło; niejedno Diamand ustnie dopowiedział lub opowiedział, gdy był w domu, stąd luki w korespondencji. Ale niedostatki wynagradza sowicie bezpośredniość i szczerość, która stanowi o niezwykłej wartości tej książki. Diamand był wybitnym wodzem proletarjatu polskiego, dużą rolę odgrywał w życiu politycznem, stykał się z wybitnymi ludźmi, brał udział w ważnych sprawach i dla tego jego spostrzeżenia i uwagi posiadają doniosłe znaczenie. Przedewszystkiem charakteryzują autora. Odsłaniają niejeden rys jego charakteru i umysłu, nieznany tym, co go znali nie dość blisko. Oświetlają jego pojmowanie życia i zadania życiowego. Ukazują zwłaszcza uczuciową stronę jego wielkiej duszy. Co za wrażliwość na ludzką niedolę odsłania np. następujący list:

„Nerwy moje nieznośne w tych dniach, nad miarę wrażliwe, zupełnie nie dają nad sobą panować. Przeciwnie miotały i rzucały mną wedle chęci i wprawiały mnie w niebywałe stany. Przyczyna całkiem niepozorna. Zeszłego tygodnia, patrząc przez okno na ganek, zobaczyłem przy misie, w której żarcie dla psa leżało, dwóch chłopców z tych, którzy na ulicy zapałki sprzedają lub żebrzą, dla których zawsze mamy na pogotowiu obelgi i szturchańce i tanie morały, — i z straszną żarliwością zajadali psie ochłapy, a przytem mina wiecznie czujna, słuchająca, baczna, czy kto nie nadejdzie. Mnie coś jakby za gardło ścisnęło. Pies stanął sobie na boku i spokojnie, zdawało mi się, że ze współczuciem i miną gościnnego zadowolenia, patrzał, jak jadło znikało w głodnych ustach chłopaków. Chłopcy, gdy mnie spostrzegli, skoczyli na równe nogi i uciekli. Nie mogę Wam opisać mego ówczesnego stanu psychicznego. Pisałem Wam już, zdaje się, że moim ulubionym bohaterem to Samson ślepy, wyrywający filar w zdrożnej świątyni i chowający pod jej gruzami siebie i wszystkich innych, całe społeczeństwo, wśród którego żyje. Gdzież jest ten filar? Społeczeństwo, które pozwala swoim członkom kraść ochłapy, aby się mogli nasycić! Niema pomiędzy nami niewinnych, wszyscyśmy winni! Gdybym umiał namalować tych dwóch chłopców, jak bojaźń i głód walczyły na ich wychudłych, zapadłych twarzyczkach, jak każdy mięsień drgał; gdybym mógł oddać wstrętność strawy pochłanianej, to zaniósłbym obraz ten do sali zapełnionej ofiarami zamachu anarchistycznego i powiedziałbym: popatrzcie na ten obraz i powiedzcie, kto czuje się niewinnym? Gdybym leżał pomiędzy rannymi, nie miałbym odwagi podnieść ręki, Mam respekt przed psem, który raz na dzień dostaje strawę i tę odstępuje głodnym".

Niedola dzieci wzruszała Diamanda zawsze bardzo silnie. W 16 lat później pisał on z Wiednia:

„Nie wiem, czyś czytała o samobójstwie 10-letniej dziewczynki z powodu zgubionej korony. Szczęściem czytam dzisiaj, że jakaś pani powstrzymała maleństwo od strasznego czynu. Historja ta wzruszyła mnie do głębi. Byłem nad wyraz nieszczęśliwy. Obeszło mnie, jakgdybym był dziecko znał. Dzisiaj czytam znowu, że 11-letni chłopiec strzelił do siebie z powodu zapowiedzianej złej noty z obyczajów. Piszą, że to żywe dziecko, którego temperament nie mógł się przystosować do warunków szkolnych. Co za szkoły, jacy nauczyciele, a co najstraszniejsze — jacy to rodzice być muszą, jeżeli dziecko w obawie skutku złej noty z obyczajów na życie się targa! Rozpacz poprostu! Na dobitek jeszcze siedzę w parlamencie i jestem współodpowiedzialny za te straszne rzeczy. Moja bezsilność dręczy mnie".

W poufnych listach do żony nieraz zwierzał się Diamand, że otrzymywane pochwały były mu przyjemne i tłomaczył, dlaczego:

„Uznania ciekawią mnie, że tak powiem, ze względu na odzwierciedlenie się mojej działalności. Cieszy mnie zwierciadło, a nie to, że się w niem widzę".

„O właściwościach charakteru swego człowiek sam sąd sobie stworzyć może, o intelekcie swoim mało kto zdanie ma trafne".

„W polityce trudno powiedzieć, co jest głupie, a co mądre, a z wyników też trudno to osądzić, trzebaby być bardzo wytrawnym i mieć sposobność do częstej i dokładnej obserwacji, by to osądzić. Zdanie Adlera nie uczyni mię zarozumiałym, ani zbyt ufnym w swoje siły, ale — że tak powiem — uspokoi moje sumienie".

Widzimy zatem, jak skromnym był Diamand w głębi duszy. A ile miał uznania i podziwu dla talentu i pracy innych! Np. o Daszyńskim pisze:

„Przed chwilą przemawiał Ignacy. Mowa była wspaniała, widać męża stanu, odbija od reszty mów, drobnostkowych, pozbawionych myśli politycznej — od politycznego gadania". Albo innym razem: „Ignacy przemawiał z niebywałą siłą i niezwykle pięknie. Jest on rzeczywiście mówcą z bożej łaski, podziwiałem piękność jego języka,

„Tydzień Kobiet"

organizuje Polska Partja Socjalistyczna
OD NIEDZIELI 5 CZERWCA DO NIEDZIELI 12 CZERWCA

Towarzyszki! Robotnice! Gospodynie! Matki! Pracownice domowe! Kobiety bezrobotne!

Socjalizm wypisał na swoich sztandarach wielkie hasło wyzwolenia i równouprawnienia kobiet. Od 1910 r. organizują partje socjalistyczne masowe demonstracje na rzecz tej ważnej sprawy.

To też z roku na rok wzrasta ruch kobiecy, bo kobiety zrozumiały, że dopiero zwycięstwo socjalizmu położy kres poniżeniu, mękom i cierpieniom ich dzieci.

TOWARZYSZKI! ROBOTNICE! Bezrobocie rozparło swoje straszliwe panowanie nad miljonami mężczyzn, kobiet i dzieci.

MATKI! Wasze miejsca na froncie walczących braci z przemocą, wyzyskiem i niesprawiedliwością.

TOWARZYSZKI! W „Tygodniu Kobiet" podniesiemy na masowych zgromadzeniach, akademjach mocny głos protestu przeciwko dyktaturze i jej pomocnikom.

W „Tygodniu Kobiet" rozlegnie się z miljonów piersi potężne wołanie: Nie chcemy wojny!

CHCEMY PRACY I CHLEBA przez rozpoczęcie wielkich robót budowlanych.

Nie chcemy mieszkać z dziećmi w ciemnych norach.

Protestujemy przeciwko zniszczeniu ubezpieczeń społecznych i żądamy: ubezpieczenia na starość.

O ochronę macierzyństwa, o opiekę nad dzieckiem, o rozbudowę szpitali wołają miljony kobiet.

ŻĄDAMY BEZPŁATNYCH SZKÓŁ, w których wychowywać się będą dzieci na wolnych obywateli. Państwowe sanacyjne wychowanie to ujarzmienie ducha młodzieży.

Towarzyszki! WÓDKA TO WRÓG LUDU! — W „Tygodniu Kobiet" wypowiadamy alkoholowi wojnę!

Towarzyszki! Do szeregu! Stańcie pod czerwonemi sztandarami!

Poprowadzą Was do wyzwolenia, do wolności.

Dla Waszych dzieci zaświta nadzieja jaśniejszego jutra.

Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna! Precz z dyktaturą!

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY PPS
CENTRALNY WYDZIAŁ KOBIECY PPS

Komu dróbka, komu kości?

„Czas" oburza się na „przełomowców" i na „jaworowszczyków", że ośmielają się odgrywać rolę jakichś gospodarzy w obozie marszałkowskim i kwestjonować czy konserwatyści mają prawo zasiadania teraz przy stole biesiadnym.

Wspominaliśmy o tem, że cytaty z „Przełomu" u nas skonfiskowano. Zacytujemy tu tylko, co pisała bebesowska „Prawda".

„Pod fizyczną presją tej siły (rewolucji majowej) z pokonanego obozu wstecznictwa elementy najbardziej karjerowiczowskie poczęły przechodzić na stronę zdobywców. Rozmaite ugrzecznione — dla tem lepszej wygody, — t. zw. sfery gospodarcze... zdegenerowana i skończona historyczna polska arystokracja z monarchistycznemi fijołkami we łbie, oraz poniektórzy prezesi izb przemysłowo-handlowych..."

„Co ci ludzie interesu mają wspólnego z ludźmi walki podziemnej o Polskę, z ludźmi bojów o utrwalenie granic państwa, z bezcenną krwią żołnierzy i robotników, przelaną na bruku warszawskim w pamiętnych dniach maja 1926 r.?"

Na to odpowiada cierpko organ obszarniczo-sanacyjny:

„Od jakiegoś czasu wśród pewnych ugrupowań, idących *obok obozu rządowego* (dla jasności podkreślić trzeba, że nie są to ugrupowania *wewnątrz obozu rządowego)* stało się modnem atakowanie konserwatywnych elementów w BBWR. Raz — *dyskretnie* — radykalizujący „Przełom", drugi raz znów — *w wulgarnej formie* — „Walka" p. Rajmunda Jaworowskiego wskazuje, jak to te elementy są wśród czynników, solidaryzujących się z polityką rządów pomajowych czemś obcem, jak to przejście do walki społecznej i gospodarki planowej dokona się kosztem tych czynników".

Otóż „Czas" uważa, że te BBS-y mają co najwyżej prawo do miejsc w poczekalni, traktuje ich, jako hołotkę, która stara się swojem niesfornem zachowaniem zakłócić zebranie solidnych akcjonarjuszów — powołując się na jakieś dawniejsze prawa.

Jakiś p. Jaworowski stara się kwestjonować uprawnienia ks. Radziwiłła; jacyś malkontenci starają się stwarzać „pozory niesnasek w obrębie grupy rządowej" — „pozory", powtarza „Czas", gdyż „malkontenci *niewiele reprezentują*".

Może „Czas" jest niesprawiedliwy wobec partnerów z BBS? Wymyślają oni wprawdzie na brygady konserwatywne — zupełnie tak, jak gdyby one wtargnęły do sanacji bez zaproszenia (a przecież formalnie zapraszano tych gości w Nieświeżu i Dzikowie) — ale to trudno: ich zadanie polega na tem, ażeby tworzyć fikcję — to prawda — robotniczej frakcji przy BB, byle tylko odciągnąć trochę zwolenników szeregom PPS.

Że istotnie, niewiele reprezentują — to zasługa robotników, którzy na takich „rewolucjonistach" poznać się umieją.

bogactwo zwrotów, głos i wielką siłę, leżącą w oratorskiej, że tak powiem, zewnętrznej stronie mowy".

Niejednokrotnie żali się Herman Diamand na ogrom swoich prac, na przepracowanie. I zawsze w takich razach skarga kończy się westchnieniem, jakby stałym refrenem: „Ale cóż robić? Schweigen und weiterdienem". (Milczeć i dalej służyć).

Mimo zupełnego oddania się polityce nie zatracił Diamand zainteresowań dla literatury i teatru, dla malarstwa i muzyki, dla średniowiecznej architektury starych miast i dla piękna przyrody. Świadczą o tem piękne ustępy jego listów o Gabrjeli Zapolskiej, o pinakotece monachijskiej, o operze „Fidelio" Beethovena, o staroświeckiej uliczce w Karlsbadzie.

Jakim miłośnikiem przyrody był Diamand, o tem wymownie świadczy następująca drobna wzmianka w liście z Wiednia: „Dzisiaj wypłacono djety, opływam więc w pieniądze. Kupiłem sobie dużą wiązankę rezedy i mniejszą lewkonij i urządziłem w pokoju wiosnę". Czasem w niedzielę, gdy nawała zajęć pozwalała, Diamand nie zadawalniał się „wiosną w pokoju" i na kilka godzin uciekał z rozgwaru miasta w piękne okolice Wiednia, np.: „Wczoraj wieczorem wyjechałem do Krapfenwandel i tam w lasku oddałem się rozkoszom ciszy i spokoju. Tłoczyły się wprawdzie tłumy, ale nie było nikogo znajomego, nikogo, ktoby miał prawo zmusić mnie do zajmowania się jego myślami, sprawami i poglądami". Ale takich chwil wytchnienia mało było, albowiem Diamand był kolosem pracy i uosobieniem poczucia obowiązku.

Rzadko znajduje wyraz w obfitej korespondencji Diamanda uczucie niechęci do kogoś. Jedynie tylko przewija się przez te listy antagonizm do Moraczewskiego.

Wśród wielu mądrych zdań Diamanda niejedno uderza dzisiejszego czytelnika swą aktualnością, jak np.: „Czytałem teraz proroka Jezajasza, kupiłem tłumaczenie w bibliotece Reclama i tam znajduję przepowiednię: Ustęp 3 wiersz 4: „I dam im — powiada Pan, — chłopców na przywódców, a psotnicy niechaj nimi rządzą". Wiersz 5: „I naród sam będzie się uciskał, jeden drugiego, i każdy bliźniego swego, chłopiec będzie poniewierał starcem, a bezwstydny godnym".

Jak Diamand patrzał na ludzi i sprawy, dał temu wyraz w wielu głębokich aforyzmach, np.: „Ludziom najwyraźniej utrudnia myślenie i wyrobienie sobie sądu ambicja — partyjna lub osobista — i oschłe jakieś frazesy zasadnicze, — wzięte mechanicznie z całkiem innych warunków".

Bez końca chciałoby się przytaczać i przytaczać skarby myśli z tej kopalni mądrości, jaką są listy Diamanda. Najlepiej towarzysze uczynią, jeżeli całą tę księgę listów uważnie i z zastanowieniem przeczytają.

Poprzedził ją tow. Stanisław Loewenstein przedmową, dającą treściwy rys życia nieboszczyka Hermana Diamanda. A obraz jego wielkiego umysłu, snu i charakteru wyłoni się czytelnikom z jego listów, wspaniały wzór, jak kochać socjalizm i jak dlań pracować.

Ale „Czas" mógłby spokojnie znosić ich wymyślania, gdyż, koniec końców, ich istnienie — wprawdzie bardzo nieznaczną — ale przecież niejaką dywersję wśród robotników wytwarza.

A rozbijanie ruchu robotniczego — toć fundament polityki burżuazyjnej.

Czarny smok

Jak z telegramów wiadomo, premjer japoński został zamordowany przez oficerów, którzy równocześnie wykonali szereg innych zamachów bombowych i rewolwerowych na dostojników i siedziby władz w Tokio. Zdarzyło się to w ub. niedzielę wieczorem i — wedle zapewnień urzędowych — ma być dziełem kilku młodych oficerów, których wybujały patrjotyzm zrobił zamachowcami. Może tak jest; może być, że zamachowcy wyszli z tajnych organizacyj nacjonalistycznych, w których propaguje się „odrodzenie" ojczyzny zapomocą żelaza i krwi. Mimo to samo istnienie tych organizacyj, których żaden rząd nie odważył się rozwiązać, jest znamienne dla dzisiejszej Japonji.

Nie ulega wątpliwości, że za zamachowcami i tajnemi organizacjami stoją wielkie siły wewnętrz ne Japonji. Armja nie odpowiedziała na zamach swych oficerów oddaniem się do dyspozycji konstytucyjnego rządu, przeciwnie — ogłosiła ultimatum, żądające utworzenia rządu „narodowego" tj. jeszcze więcej militarno-imperjalistycznego. I już donoszą, że rząd będzie musiał spełnić żądanie armji, ponieważ bez zezwolenia armji żaden generał nie zostanie ministrem wojny, a może nim wedle konstytucji być tylko generał. Rezultat: porucznicy zrobili zamach, generałowie wykorzystają go politycznie.

Konserwatywny premjer Inukai nie jest pierwszą ofiarą spiskowców wojskowych. Zaczęło się od zamordowania ministra skarbu Insuje, potem dyrektora wielkiego banku, nastąpił szereg dalszych zamachów — wszystko to jest djabelnie podobne do wojskowego zamachu stanu. Japonja jest krajem, który szybko przemienił się z państwa feudalnego w nowoczesne państwo kapitalistyczno-przemysłowe. Jeszcze chłopi pracują na magnackich latyfundjach a w fabrykach liczny proletarjat wzbogaca kapitalistów — właściciele ziemi i fabryk są tymi samymi potomkami szlacheckimi, którzy z feudalizmu przenieśli swą potęgę do nowoczesnego państwa. W ten sposób kapitalizm japoński przepojony jest hasłami „patrjotycznemi" i militarnemi, a w rezultacie Japonja jest państwem, w którem najważniejsze i ostatnie słowo ma armja.

Do tego przyłącza się fakt, że wskutek olbrzymiego przeludnienia polityka japońska musi szukać krajów dla swego nadmiernego przyrostu ludności, musi kolonizować. Napad na Mandżurję, jeszcze brutalniejszy napad na Szanghaj — to są wyniki gwałtownej polityki zdobywczej w kierunku najsłabszego oporu: Chin. Japonja skorzystała z osłabienia Chin wskutek długoletniej wojny domowej; skorzystała z bezradności Ligi Narodów, aby zdobyć — pod pozorem „niezawisłości" — Mandżurję i zadać Chinom cios w najważniejszem ich centrum handlowem. Zainteresowane państwa zagraniczne: Ameryka, Anglja, Francja przypatrywały się temu najazdowi z założonemi rękami, gdyż ich przemysł wojenny robił na tem doskonałe interesa. Japonja postawiła na swojem: Mandżurję ma w rękach, z Szanghaju wycofała się z honorem.

Właśnie to zawieszenie broni w Szanghaju stało się ostatnim powodem wybuchu „patrjotycznego" zapału oficerów, zapału aż do masowego mordu. Oficerowie byli „oburzeni", że rząd „partyjników" cofnął się przed ostatnią konsekwencją militarnego katechizmu, przed aneksją czy inną formą przywłaszczenia sobie chińskiego terytorjum. Militaryzm japoński ogłasza się — my wiemy, co to znaczy — przeciwnikiem partyjnictwa; chce czegoś jednolitego, czy to będzie miało oblicze feudalne czy komunistyczne. Kto zna duszę tych ludzi o wiecznym uśmiechu a krwiożerczych instynktach?

Z tego wszystkiego może wybuchnąć płomień, który ogarnie cały świat. Ameryka szczególnie zainteresowana jest w nienaruszalności Chin a dalej ma podstawę do obaw o swe Filipiny. Anglja boi się o swój handel z Chinami i o swą Australję. Rosja przez zabór Mandżurji zagrożoną jest w swem panowaniu we wschodniej Syberji — cały splot interesów o znaczeniu światowem, którego nie można rozwiązać strzałami rewolwerowemi, a dalekoo donośniejszemi, nie zamordowaniem tego czy owego ministra, lecz wymordowaniem miljonów ludzi i zniszczeniem połowy świata.

LISTY Z KRAJU

—o—

Bielsko, 18 maja.

POD ADRESEM OKRĘGOWEGO URZĘDU UBEZPIECZEŃ WE LWOWIE

Należałoby wyjaśnić interesowanym członkom Kasy tak z grupy pracodawców, jakoteż z grupy ubezpieczonych, jakie kwoty zatwierdzone zostały w preliminarzu budżetowym Kasy chorych w Bielsku na luksusowe rozjazdy samochodami Kasy chorych, dla dygnitarzy Kasy chorych i rodzin. Wyjaśnień tych domagają się w szczególności ubezpieczeni, którzy nieraz golgotę przechodzić muszą, zanim uzyskają statutowy zasiłek dla chorych. W czasach, kiedy Kasa chorych nie przyznaje zwrotu kosztów kolei członkowi, który musi się udawać do odległego o dziesiątki kilometrów ambulatorjum dentystycznego, kiedy odmawia się leczenia suchotnikom w ambulatorjum w Bystrej, kiedy przeprowadza się niezrozumiałe wprost oszczędności na lekarstwach i ogranicza się czas leczenia w szpitalach, rozbijanie się po górach samochodami Kasy chorych stanowi prowokację, której żadną radosną twórczością usprawiedliwić nie można. Tego rodzaju marnowanie grosza publicznego, przeznaczonego na pomoc dla chorych członków Kasy jest rzeczą wprost karygodną, jeżeli się zważy, że do każdej naszej wioski górskiej dojeżdża autobus, a kolei, która daje zniżkowe bilety wycieczkowe, dochodzi samego środka naszej pięknej wioski Wisły.

Domagamy się oddania zarządu Kasy chorych jej członkom.

—ooo—

Tarnów, 17 maja.

PLOTKI Z AMBONY

Dnia 9 bm. na majowem nabożeństwie w kościele katedralnym w Tarnowie, na kazaniu, wyrazil się ksiądz Chrobak, że socjaliści w dniu 1 maja w czasie pochodu wznosili wrogie kościołowi i religji okrzyki, a mianowicie: „precz z ewangelją, precz z religją", wreszcie sam od siebie zawołał „precz z socjalistami". Po takiem kazaniu, nie wiemy, czem naprawdę nazwać tego księdza: faszystą czy komunistą, bo i jedni i drudzy wznoszą takie okrzyki: „precz z socjalistami", zaś co do ewangelji i religji, podajemy do wiadomości księdzu Chrobakowi, — że socjaliści mają inne zmartwienia, a te nietylko socjalistom, ale i księdzu powinny leżeć na sercu. W chwili obecnej, kiedy masy robotnicze cierpią skrajną nędzę, kiedy głodowa śmierć zaczyna coraz bardziej zaglądać robotnikom i ich rodzinom w oczy, to zamiast stanąć w obronie tych uciśnionych według przykazań Chrystusa, ksiądz ten staje w obronie tych, którzy winowajcami czarnej rozpaczy robotników. W djecezji tarnowskiej i kler jest na usługach sanacji. Zapytujemy tą drogą kurję biskupią, czy nakazała mówić księdzu Chrobakowi na kazaniach o polityce, czy też o Panu Bogu?

—ooo—

Drohobycz, 17 maja.

SANATORZY MIĘDZY SOBĄ

Na wewnętrznym froncie sanacji drohobyckiej wre zażarta walka. Już nie cicha, w czterech ścianach kłótnia familijna, wrzód ropiący pękł i świństwo wylało się nazewnątrz.

Była lukratywna posada — burmistrzostwo Drohobycza — do obsadzenia i wszystko, co opuściło różne stronnictwa, aby z pomocą obozu pomajowego zrobić karjerę, uczuło łaskę bożą i apetyt na burmistrzowski stolec. Rzadka sposobność, a radosna twórczość ma się ku końcowi, więc kto żyw, czynił zabiegi. Obrabiano sprawę najpierw za kulisami. Poseł Wojciechowski, odgrywający rolę dyktatora w sanacji zagłębia naftowego, dokazywał cudów, aby kandydatów na burmistrzostwo jakoś pogodzić, zalecał cierpliwość i obiecywał im zrobienie karjery. Ale nic nie pomogło, nie dali się zbyć obietnicami, uznając widocznie, że teraz już ostatnia okazja. I wybuchł skandal. Wbrew woli sanacji został burmistrzem dawny marszałek powiatu p. Jarosz, wybrany głosami radnych ukraińskich, żydowskich i mieszczan polskich.

To zuchwalstwo musi być ukarane. P. Jarosza pozbawiono już mandatu w wydziale powiatowym i rozpoczęto kampanję na łamach prasy. — Onegdaj na łamach „Słowa Polskiego" zabrał głos sam p. Mateusz Melnarowicz, renegat z PPS, nie tak dawno nauczyciel ludowy, później dyrektor szkoły, obecnie już inspektor i także kandydat na burmistrza. Otóż ów Melnarowicz, oddawna kandydujący na wszelkie stanowiska, przerastające jego kwalifikacje, w swym wywodzie w „Słowie Polskiem" mówi o ogromnym rozroście sanacji w Drohobyczu, inne stronnictwa właściwie nie istnieją, a na PPS łaskawszy, powiada, że z niej odeszło wszystko, co było ideowego...

Otóż w Drohobyczu odszedł z PPS tylko p. Melnarowicz i Paweł Denasiewicz, obaj „ideowcy". P. Melnarowicz zraził się do PPS już wówczas, gdy nie został dyrektorem Kasy chorych, później skorzystał z pierwszej nadarzającej się sposobności. Dziś kandyduje na burmistrza, jako pepesowiec napewno nie byłby inspektorem. Ale ma odwagę mówić o swej ideowości. Tupet sanacyjny ma i to będzie mu zapamiętane. Na renegatów przychodzi zwykle prędzej wymiar sprawiedliwości.

Wiadomości polityczne

—o—

GENERAŁ SCHLEICHER NA WIDOWNI

Kanclerz niemiecki przyjął na konferencji generała Schleichera, któremu przypisują główny udział w obaleniu Groenera, jako ministra Reichswehry. Ze strony poinformowanej donoszą, że generał Schleicher w tej chwili nie jest skłonny przyjąć tekę po Groenerze, czekając widocznie na spełnienie się przewidywań, że wkrótce cały gabinet upadnie, a wtedy będzie mógł zaspokoić swe wielkie ambicje, mianowicie zostać kanclerzem. W tej chwili odbywają się zakulisowe machinacje dla pozyskania Hindenburga dla planu zasadniczych zmian w rządzie, t. j. za udziałem w nim Hitlera.

DLACZEGO UPADŁ RZĄD BELGIJSKI?

Jak telegramy doniosły, rząd Renkina podał się do dymisji. Upadek rządu nastąpił z powodu różnicy zdań w łonie rządu, między ministrami liberalnymi a flamandzko-katolickimi na sprawy narodowościowe. Możliwe jest, że ten rząd zostanie w jakiś sposób zrekonstruowany, ponieważ ani liberali, ani katolicy nie życzą sobie obecnie nowych wyborów ze względu na zbliżające się ważne konferencje międzynarodowe.

WARUNKI SOCJALISTÓW FRANCUSKICH

Kwestja udziału socjalistów w rządzie lewicowym jest przedmiotem żywego zainteresowania sfer politycznych. Jako przygotowanie do wyznaczonego na 27 bm. kongresu partji socjalistycznej odbyła się 15 bm. konferencja bardzo wpływowej organizacji departamentu Sekwany, t. j. Paryża z okolicą. — Ogólne panuje wrażenie, że większość tej organizacji jest za udziałem partji w rządzie pod pewnemi warunkami, które także Leon Blum sformułował jako minimalne żądania partji, mianowicie: 1) natychmiastowe znaczne obniżenie budżetu wojskowego, 2) wprowadzenie państwowego ubezpieczenia od bezrobocia, 3) upaństwowienie prywatnych towarzystw ubezpieczeniowych i kolei. Bardzo jest wątpliwem, czy Herriot na te warunki, szczególnie na warunek pierwszy się zgodzi. Wszak w znanym interwiewie oświadczył on się za polityką bezpieczeństwa przed rozbrojeniem.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SPRAWA TOW. MARCINA ŁACHECKIEGO

Przed kilku miesiącami sanacyjny „Ekspres Ilustrowany" oraz „Czas" ogłosiły, że Marjan Cendrowski, agitator BB, został uwolniony przez sąd grodzki w Krakowie od przekroczenia obrazy czci popełnionej na osobie tow. Marcina Łacheckiego, centralnego sekretarza Związku robotników przemysłu drzewnego w Polsce, popełnionego przez to, że zarzucił tow. Łacheckiemu, iż tenże był komisarzem bolszewickim w Rosji. Uwolnienie nastąpiło, ponieważ Cendrowski miał przeprowadzić dowód prawdy. Sąd pierwszej instancji przyjął dobrą wiarę po stronie oskarżonego M. Cendrowskiego, który wyrażenia swoje oparł na zapodaniach swoich przyjaciół z BB Witolda Kwietniowskiego i Edw. Hargesheimera. Przeciw temu wyrokowi wniósł tow. Marcin Łachecki przez adwokata dra Rosenzweiga apelację. Sąd okręgowy karny w Krakowie, na rozprawie apelacyjnej w dniu 17 maja uchylił wyrok pierwszej instancji i postanowił przeprowadzić zaofiarowane przez tow. M. Łacheckiego dowody ze świadków tow. posła Żuławskiego, senatora dr. Emila Bobrowskiego i oskarżyciela M. Łacheckiego na okoliczność, że tylko tow. M. Łachecki nietylko nie był komisarzem bolszewickim, ale przeciwnie zwalczał Cendrowskiego i jego przyjaciół, którzy prowadzili w klasowym Związku robotników przem. drzewnego w Krakowie robotę dezorganizacyjną z ramienia „PPS lewicy". Na rozprawie apelacyjnej zastępował oskarżyciela tow. M. Łacheckiego adwokat dr. Rosenzweig, zaś oskarżonego Marjana Cendrowskiego dr. Ostrowski.

BURDA PRZED SĄDEM

We środę warszawski sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Kozakowskiego rozpatrywał sprawę posła Rudolfa Burdy z BBS, oskarżonego o zniesławienie pułkownika Romualda Kwiatkowskiego i majora Ducha. Tło sprawy jest następujące: Swego czasu na zebraniu organizacyjnem związku obrońców Przemyśla postanowiono nie dopuścić do związku posła Burdę, jako tego, który w latach 1917—1918 organizował na tym terenie komunizujące rady żołniersko-robotnicze. Poseł Burda, zirytowany uchwałą nie dopuszczającą go do związku, zemścił się w zwykły sposób, rzucając szereg kalumni na członków wspomnianego związku, pułkownika Kwiatkowskiego i majora Ducha. Klamliwe te zarzuty postawione zostały przez posła Burdę w artykule pod tytułem „Podpory narodowej demokracji", zamieszczonym w „Przedświcie". Pułkownik Kwiatkowski i major Duch skierowali sprawę do sądu. — W imieniu skarżących występował adw. Zbigniew Stypułkowski. Na ławie oskarżonych zasiadł osobiście poseł Burda, wydany sądowi przez Sejm. — Ze względów formalnych rozprawa została odroczona.

ŁAPOWNICY Z URZĘDU SKARBOWEGO

W sądzie okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces trzech urzędników XXII urzędu skarbowego w Warszawie: Stanisława Derkasa, Maksymiljana Chylińskiego i Zygmunta Grylika o łapownictwo. Oskarżeni żerowali na podatnikach, przyczem ulubioną metodą ich były groźby natychmiastowego zlicytowania majątku osób, które nie szły po ich myśli. W ten sposób wymusili łapówkę 300 złotych od właściciela piekarni Ferdynanda Szmidtkego, oraz dalszą łapówkę 900 zł. Ta większa suma uzyskana została za nowe przestępstwo służbowe, a mianowicie bezprawne anulowanie protokołu karnego, spisanego przez Grylika za nieposiadanie w piekarni świadectwa handlowego właściwej kategorji. Szmidtke padł poraz trzeci ofiarą łapowników, którzy zdołali uzyskać od niego 1850 złotych za zredukowanie podatku przemysłowego od obrotu z dwóch na pół procent. W rezultacie właściciel piekarni uznał, że taniej mu się kalkuluje iść drogą legalną, niż dawać łapówki skarbowcom i o wszystkiem doniosł właściwej władzy. Urzędnicy urzędu skarbowego oskarżeni są jeszcze o to, że pobrali łapówkę 300 złotych od prokurenta firmy „Centrala elektroradjotechniczna" za oddanie książek handlowych, które firmie zabrano przy lustracji. Oskarżeni nie przyznają się do winy. W sobotę ogłoszony zostanie wyrok.

SENSACYJNY PROCES POLITYCZNY WE LWOWIE

Jak już donosiliśmy, we Lwowie toczył się proces prof. Studynskiego przeciw „Dilu" o obrazę czci.

Na sobotniej rozprawie złożył zeznania świadek Iwan Kruszelnicki, profesor gimnazjalny „Ridnej Szkoły" i redaktor pisma literack. „Nowe Szlaki", o orjentacji sowietofilskiej. Świadek zetknął się z prof. Studynskim na bankiecie na cześć prof. Szczurata. Rozmowa wtedy toczyła się na temat życia na Ukrainie Sowieckiej i wtedy świadek powoływał się na książkę Jurczenki; usłyszał wtedy od prof. S., że Jurczenko jest agentem polskim, przyczem wspomniał na fakty porozumiewania się Jurczenki z r. Ivachorem (referent spraw. ukr. przy wydz. bezp. woj. lwowskiego). Fakty te, miał potwierdzić prof. Ogienko z Warszawy, który pamięta Jurczenkę jeszcze z r. 1920.

Prof. Studynski chciał otrzymać fotografję Jurczenki od świadka, a gdy nie mógł jej otrzymać postarał się o fotografję Indeksu Jurczenki, którą to fotografję posłał konsulowi sowieckiemu.

Również obciążająco wypadły zeznania dr. Pasternaka, który robił zdjęcia fotograficzne z indeksu Jurczenki.

Św. Mudryj, naczelny redaktor „Diła" oświadczył, że „sowietofilstwo" prof. Studynskiego jest znane i przypomniał kontrowersje prof. Studynskiego z kijowskim profesorem Jefremowem, rozstrzelanym w ZSSR.

W dalszym ciągu rozprawy zeznawał oskarżyciel prywatny prof. Studyński, twierdząc, że oszczerstwo stoi w związku z kampanją prasową, skierowaną przeciw niemu z powodu jego przekonań politycznych. Co do fotografji nie umie dać jasnej odpowiedzi, w jakim celu jej potrzebował.

Na pytanie adwokata Studynski mówi, że nie podobały mu się pewne ustępy w książce Jurczenki o wyspach Sołowieckich i chciał przed tem przestrzec młodzież ukraińską.

W wyniku rozprawy sąd uwolnił oskarżonych od zarzutu oszczerstwa.

Obrona urzędników przed redukcją płac

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 maja.

Wczoraj wieczorem do późnej nocy odbywały się narady zarządu głównego stowarzyszenia urzędników państwowych. Omawiano **podjęcie energicznej akcji** celem niedopuszczenia do zamierzonej redukcji płac. Powzięto uchwałę **zwrócenia się do wszystkich organizacyj pracowniczych:** państwowych, samorządowych i prywatnych celem utworzenia **wspólnego frontu.** Na posiedzeniu dzisiejszem zapadną decydujące uchwały.

—ooo—

Czy Polska złożyła wieniec na trumnie prezydenta Doumera?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 maja.

„ABC" wyszczególnia za „Echo de Paris" wszystkie państwa, które przez swoich przedstawicieli złożyły wieńce na trumnie zamordowanego prezydenta Republiki Francuskiej Doumera. W spisie tym brak wzmianki o dwóch państwach: **Polsce i Rosji Sowieckiej.** „ABC" zauważa, że wydaje się rzeczą niewiarygodną, aby minister **Zaleski i ambasador Chłapowski zapomnieli złożyć wieniec na trumnie prezydenta Francji, zwłaszcza że szli za trumną.** Sądzić można, że może jest przeoczenie ze strony „Echo de Paris" i dlatego należy tę sprawę oficjalnie wyjaśnić.

Polska przegrała w Lidze Narodów spór z Gdańskiem

Genewa, 19 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Rada Ligi Narodów zajmowała się sporem polsko-gdańskim. Na początku posiedzenia sprawozdawca dla tych kwestyj angielski podsekretarz stanu Eden oświadczył, że w wyniku pertraktacyj prowadzonych w ostatnich dniach obie strony zgodziły się na przyjęcie opracowanego przez niego projektu w sprawie uregulowania kwestyj spornych. Projekt sprawozdawcy ujęty w formę uchwały Rady Ligi postanawia, że decyzje organu Ligi Narodów w kwestji „action directe" muszą być bezzwłocznie wykonane w sensie i brzmieniu wydanego orzeczenia. Sprawozdanie i uchwała przyjęte zostały przez Radę jednogłośnie.

Uchwała upoważnia Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku do uregulowania w najkrótszym czasie komunikacji handlowej między Polską a Gdańskiem, po uprzedniem zasiągnięciu orzeczenia rzeczoznawców. Polska zobowiązuje się wycofać protest przeciw pierwszemu orzeczeniu Wysokiego Komisarza L. N. w sprawie t. zw. obrotu uszlachetniającego aż do czasu załatwienia tej sprawy przez Wysokiego Komisarza i równocześnie zobowiązuje się do cofnięcia zarządzeń pieniężno-karnych, stosowanych przy komunikacji handlowej Gdańska z Polską.

Po przyjęciu uchwały wywiązała się dyskusja. Prezydent senatu gdańskiego **dr. Ziehm** wyraził swoje zadowolenie z powodu przyjęcia uchwały, która może się przyczynić do poprawy sytuacji gospodarczej Gdańska, oraz do usunięcia obustronnego napięcia.

Minister Zaleski akceptował również uchwałę i zaznaczył, że rząd polski stale dążył do usunięcia atmosfery ustawicznych sporów z Gdańskiem, który wieloma węzłami związany jest z Polską.

Wysoki Komisarz hr. Gravina oświadczył, że jego obowiązkiem jest zwrócić Radzie Ligi uwagę na poważne następstwa, jakie wynikłyby dla życia gospodarczego Gdańska w razie, gdyby nie nastąpiło odprężenie stosunków polsko-gdańskich. Jego obowiązkiem jest starać się o utrzymanie między obu stronami stosunków normalnych, co nie zawsze z łatwością mu przychodzi.

Sprawozdawca podsekretarz stanu **Eden** zwrócił się do obu stron z apelem, aby dopomogły Wysokiemu Komisarzowi do spełnienia jego trudnego zadania, poczem wyraził hr. Gravinie w imieniu Rady Ligi pełne uznanie i zaufanie.

—ooo—

„Przewrót majowy" w Japonji

Londyn, 19 maja. Wedle doniesień z Tokio, japońskim miarodajnym sferom politycznym udało się przeszkodzić utworzeniu rządu wojskowego. Po dłuższych pertraktacjach obecnego ministra spraw wewnętrznych Suzuki z ministrem wojny generałem Araki osiągnięte zostało porozumienie, wedle którego Suzuki zobowiązał się **spełnić większość żądań armji,** wobec czego liczą, że Suzuki dziś jeszcze otrzyma od cesarza misję tworzenia nowego rządu. Generał Araki godzi się na zatrzymanie teki ministra wojny.

Po strajku szklarzy w Piotrkowie

ZDRADA KOMUNISTÓW. — UPADEK ICH ZWIĄZKU. — POWRÓT POD SZTANDAR KOMISJI CENTRALNEJ ZWIĄZKÓW ZAWOD.

Głośny niedawny strajk 1000 hutników przemysłu szklanego w Piotrkowie zakończył się zupełną przegraną robotników. Strajkujący przez 7 tygodni przebywali w hucie „Hortensja" objętej strajkiem, nie opuszczając miejsca pracy, a żony ich i córki staczały walki demonstracyjne pod biurem dyrekcji huty. Strajkujący w tej walce hutnicy wykazali podziwu godne bohaterstwo i ofiarność. Strajk był protestem przeciw ciągłym obniżkom płac i nieregularnym wypłatom. Strajk ten odbił się głośnem echem w całej Polsce i cieszył się sympatją i poparciem robotników innych gałęzi przemysłu. To też dość znaczne napływały datki na pomoc dla strajkujących.

Strajk się załamał wskutek wyczerpania walczących i haniebnego postępowania przywódców strajku. Dyrekcja huty „Hortensja" po złamaniu strajku przyjęła do pracy tylko tych, których chciała i na warunkach, jakich chciała i zniosła szereg zdobyczy hutników.

Skutki przegranej walki są opłakane: wielu hutników nie zostało przyjętych do pracy, pozostało na bruku bez środków do życia z rodzinami i dziećmi, ci zaś którzy wrócili do pracy, otrzymali gorsze warunki.

Dziś należy oświetlić przyczyny przegranej walki. Strajk ten był piękną walką, imponującą i bohaterską. Ten bezmiar poświęcenia i ofiarności został zmarnowany i zaprzepaszczony. Dlaczego ten wielki strajk, rokujący jak najlepsze widoki zwycięstwa, został przegrany? Oto pytanie, na które należy odpowiedzieć.

Z chwilą wybuchu strajku kierownictwo walki objęli komunizujący zwolennicy tak zw. związku szklanego, stojącego poza Komisją Centralną Zw. zawodowych i ustawicznie zwalczający ją. Związek ten, topniejący z dnia na dzień, postanowił odegrać się podczas tego strajku, okazja nadarzała się pierwszorzędna. Przystąpiono do dzieła: podczas strajku postawiono szereg pięknych, daleko idących żądań w okresie kryzysu. Ogół strajkujących, skoro raz się zerwał do walki, trwał w niej ofiarnie o głodzie, wierzył, że przywódcy mądrze pokierują walką i wyczują moment, kiedy należy i jakie zrobić ustępstwo, aby walkę zakończyć z korzyścią dla robotników. Tymczasem komunizujący przywódcy rozpalali walkę do białości, proklamowali czarny strajk wkońcu, żony ich i córki walczyły na ulicy. Przywódcy rzucili hasło nieustąpienia nic, strajkować jak najdłużej aż do całkowitego przeprowadzenia wszystkich żądań postawionych dyrekcji. Wszelkie głosy rozwagi, przestrogi i rozsądku były tłumione.

Ponadto przywódcy strajku zachowywali się na konferencjach w sposób niegodny reprezentantów 1000 bohatersko walczących hutników, wyłudzali od inspektora pracy datki dla siebie wówczas, gdy ich towarzysze o głodzie siedzieli w hucie.

Skutki tej obłędnej, pozbawionej wszelkiego rozsądku akcji bez końca, strajku w nieskończoność, okazały się straszliwe. Strajkujący wycieńczeni 7-tygodniową walką załamali się. W godzinę przed załamaniem się strajku, kiedy ostrzegano przywódców o możliwości załamania się strajku, nie przedsięwzięli oni nic, aby strajk zlikwidować przynajmniej na warunkach umożliwiających wszystkim powrót do pracy z honorem. A było wiele takich możliwości, lecz zostały one zaprzepaszczone ze złośliwą lekkomyślnością.

Robotnicy drogo opłacili zaufanie, jakiem obdarzyli przywódców strajku ze „Związku szklanego". Dziś słychać przekleństwa spadające na głowy komunistów z ust zawiedzionych, skrzywdzonych, pozbawionych pracy i chleba.

„Związek szklany" w Piotrkowie rozpadł się bezpowrotnie, ogół hutników z pogardą odwrócił się od niedołężnych przywódców, bo to już *trzeci zkolei przegrany strajk,* przez ten związek kierowany. Hutnicy powiedzieli sobie: dość tych ćwiczeń „rewolucyjnych" na nędzy mas robotniczych!

Na licznych zgromadzeniach postanowili hutnicy wrócić pod sztandar Komisji centr. Zw. zawod. *i przystąpić do Centralnego Związku robotników przemysłu chemicznego z siedzibą w Krakowie.* Związek ten podczas strajku zorganizował pomoc dla strajkujących, zebrał i wypłacił około 2 tys. zł. zapomóg, oraz paręset kilogramów chleba i innych artykułów żywności, a po przegranym strajku rzucił się ten Związek na zgliszcza postrajkowe, by ratować resztki zdobyczy robotniczych i łagodzić skutki przegranej walki. Zdołał ten Związek wyjednać od dyrekcji huty „Hortensja" po przegranym strajku *deputat węgla lub koksu dla wszystkich zatrudnionych, dodatki na mieszkania dla nie korzystających z mieszkań fabrycznych, podwyżkę płac dla presiarzy o 15%, na szklankach o 10%, na konserwach o 5% i szereg innych pomniejszych ulg.*

Hutnicy, zebrani na walnem zgromadzeniu Zw. rob. przem. chemicznego w Piotrkowie 16 maja, wyrazili Zw. rob. przem. chemicznego gorące uznanie za dotychczasową pracę i zajęcie się losem hutników, *zgotowali gorącą owację tow. posłowi Ciołkoszowi,* b. więźniowi brzeskiemu, który z okazji zjazdu TUR-a w Piotrkowie przemawiał na tem zgromadzeniu, oprócz tow. Matuli, delegata Centrali Związku rob. przem. chemicznego.

Zgromadzeni hutnicy uchwalili jednomyślnie gremjalnie wstępować do Związku robotników przemysłu chemicznego i usilnie agitować wśród współtowarzyszów hutników, aby masowo wstępowali do szeregów tego Związku. Wybrano nowy zarząd Oddziału w osobach tow.: Ignacego Tokarskiego, Ignacego Warzechy, Romana Gonery, Jana Bodzisza, Stan. Kaczmarka, Romana Kitla; na zastępców: tow. Roberta Gondka i Bolesława Szwalskiego.

Z. Bocian.

TELEGRAMY

—o—

JAKI CEL MA CENTRALA ZAKUPÓW DLA KAS CHORYCH?

Warszawa, 19 maja (tel. wł.) W związku z utworzeniem centrali zakupu dla Kas chorych krążą informacje ze źródeł bliskich Kas chorych, że pierwszą pracą tej centrali będzie tzw. standaryzacja samochodów na potrzeby Kas chorych. Podobno mają być nawiązane pertraktacje z europejską filją Forda o dostarczenie samochodów.

ZMIANY POSŁÓW POLSKICH W MOSKWIE I PARYŻU

Warszawa, 19 maja (tel. wł.) Obiegają pogłoski, że na stanowiskach posłów w Moskwie i Paryżu mają zajść zmiany. Dotychczasowy poseł w Moskwie p. Patek ma po p. Chłapowskim objąć ambasadę w Paryżu, zaś posłem w Moskwie ma zostać p. Bogusław Miedziński, b. minister poczt.

ARESZTOWANIE ADWOKATA ZA SPRZENIEWIERZENIE DEPOZYTÓW

Warszawa, 19 maja (tel. wł.) Wczoraj wieczór rozeszły się pogłoski o aresztowaniu adwokata Stefana Hejdukowskiego pod zarzutem przywłaszczenia powierzonych mu depozytów i niewyliczenia się z sumy 12.000 zł. z likwidacji firmy, której adwokat H. był zarządcą masy konkursowej. Sprawa wyszła na jaw w ten sposób, że w sobotę po pewnym procesie spadkowym klient Hejdukowskiego zażądał zwrotu kaucji 50.000 zł. Adwokat H. oświadczył, że pieniędzy nie ma, gdyż pożyczył je koledze adwokatowi, który potem zbankrutował i popełnił samobójstwo. Zawiadomiona prokuratura zarządziła aresztowanie adw. Hejdukowskiego. Wczoraj późnym wieczo-

rem rozeszły się pogłoski, że Hejdukowski popełnił w więzieniu samobójstwo, co się jednak okazało nieprawdą. Hejdukowski jest podpułkownikiem w rezerwie korpusu sądowego i niejednokrotnie występował jako obrońca w procesach wojskowych.

PRZEMÓWIENIE PADEREWSKIEGO W AMERYCE

Nowy Jork, 19 maja. Izba handlowo-przemysłowa wydała wczoraj ku czci Paderewskiego bankiet, w którym oprócz posła polskiego Filipowicza wzięły udział wybitne osobistości ze świata politycznego, finansowego i przemysłowego. Zjawiającemu się na sali sławnemu rodakowi zgotowali zebrani owacyjne przyjęcie. W toku bankietu Paderewski wygłosił przeszło godzinne przemówienie, w którem zajmował się **stosunkami polsko-niemieckiemi,** a przedewszystkiem kwestją „korytarza". W mowie swej Paderewski przedstawił prawo Polski do Pomorza, podkreślając, że **pozbawienie Polski Pomorza byłoby równoznaczne z nowym rozbiorem Polski,** czemu Polacy przeszkodziliby wszelkiemi środkami. — Przeciwstawiając położenie mniejszości niemieckiej w Polsce położeniu mniejszości polskiej w Niemczech i podkreślając ucisk Polaków w Niemczech, mowca oświadczył, że **Polacy są narodem pokojowym i pragną zgodnego pożycia sąsiedzkiego z Niemcami,** których zasługi w dziedzinie cywilizacyjnej w całej pełni uznają. Na przeszkodzie stoi jedynie szowinizm pruski. Mowę Paderewskiego przyjęto z ogólnem uznaniem słuszności stanowiska Polski.

LITEWSKI GUBERNATOR KŁAJPEDY

Kowno, 19 maja. Prezydent litewski mianował generalnego konsula litewskiego w Londynie Gylysa nowym gubernatorem Kłajpedy.

PLONDROWANIE SKLEPÓW PRZEZ BEZROBOTNYCH

Berlin, 19 maja. W różnych częściach Lipska doszło wczoraj do plondrowań sklepów przez bezrobotnych. Ofiarą padły przeważnie sklepy ze środkami żywności. Plondrowania powtórzyły się jeszcze dziś rano.

OBNIŻKA STOPY DYSKONTOWEJ

Oslo, 19 maja. Norweski Bank Narodowy obniżył dziś stopę dyskontową z 5 na 4 i pół procent. Stopa 5-procentowa utrzymywała się od 3 marca br.

TWORZENIE NOWEGO RZĄDU WE FRANCJI

Paryż, 19 maja. Oficjalne pertraktacje w sprawie zażegnania kryzysu rządowego zainicjował prezydent republiki Lebrun pierwszą konferencją, jaką wczoraj po południu odbył z przywódcą partji radykalno-społecznej Herriotem. Koła poinformowane sądzą, że chodziło o rozmowę nieobowiązującą. Wieczór Herriot wyjechał do Lyonu, skąd wróci w piątek.

GENERAŁ WEYGAND CZŁONKIEM AKADEMJI FRANCUSKIEJ

Paryż, 19 maja. Dziś odbyła się ceremonja wprowadzenia generalissimusa francuskiego generała Weyganda do Akademji Francuskiej jako członka na miejsce zmarłego marszałka Joffre'a. Z okazji tej generał Weygand wygłosił mowę, w której podkreślił zasługi armji dla cywilizacji, oraz zasługi swego poprzednika w chwili wybuchu wojny światowej.

PRZESILENIE W BELGJI

Bruksela, 19 maja. Król belgijski powierzył misję tworzenia nowego rządu dotychczasowemu premjerowi Renkinowi.

MACDONALD NA URLOPIE

Londyn, 19 maja. Premjer angielski MacDonald wyjechał wczoraj wieczór do Lossiemouth w Szkocji, gdzie spędzi 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Podczas urlopu MacDonald zamierza zająć się przygotowaniem prac związanych **z konferencją rozbrojeniową i konferencją lozańską.** Przed wyjazdem MacDonald oświadczył, że konferencję lozańską uważa za najdonioślejsze wydarzenie międzynarodowe.

OFIARY POŻARU OKRĘTU

Paryż, 19 maja. Wedle telegramów nadeszłych z Aden do Marsylji, na pokładzie parowca „George Philippard" w chwili katastrofy znajdowało się 505 podróżnych i 262 osoby załogi, czyli ogółem 767 osób. Ponieważ wyratowano dotąd 676 osób, **brak zatem wiadomości o losie 91 osób,** które prawdopodobnie poniosły śmierć. Wedle innych wiadomości liczba ofiar wynosi 70 osób. Wśród zaginionych znajduje się pisarz francuski Albert Londre. Do chwili obecnej nie nadeszło jeszcze oficjalne doniesienie kapitana o przyczynach katastrofy. Parowiec „George Philippar" ubezpieczony był na ogólną sumę 1,250.000 funtów szterlingów głównie w angielskich towarzystwach ubezpieczeniowych.

DALSZE WALKI WYZNANIOWE W INDJACH

Londyn, 19 maja. Po krótkiej przerwie wczoraj wieczór ożywiły się nanowo walki między muzułmanami a Hindusami w Bombaju i przerzuciły się również na dzielnicę przemysłową. Wobec **groźnej sytuacji** zamknięto 40 przędzalń. — W ciągu dnia wczorajszego w walkach **zabitych zostało 24** a rannych 150 osób. Dziś rano wybuchły **nowe walki,** podczas których **6 osób poniosło śmierć** a 30 zostało ranionych. Pięciodniowe walki religijne w Bombaju pochłonęły ogółem **175 zabitych** i przeszło 1500 rannych.

ZAGRANICZNI OBYWATELE OFIARAMI ZAMIESZEK MANDŻURSKICH

Londyn, 19 maja. Wedle doniesień z Charbina powstańcy chińscy zamordowali dwóch cudzoziemców, obywateli angielskiego i amerykańskiego, którzy polowali nad brzegami rzeki Sungari. Zamordowanych zostało także dwóch obywateli japońskich, którzy odbywali podróż do Cicikaru.

BEZWZGLĘDNA PROHIBICJA

Waszyngton, 19 maja. Senat amerykański odrzucił wczoraj projekt ustawy zezwalającej na wyrób i sprzedaż w Stanach Zjednoczonych piwa małoprocentowego.

ZAUFANY LINDBERGHA ARESZTOWANY

Nowy Jork, 19 maja. Zaufany Lindbergha Curtis, który przez szereg tygodni twierdził, że utrzymywał łączność z bandytami i pertraktował z nimi w sprawie wydania dziecka Lindbergha a później odwołał informacje, nazywając je własnym **wymysłem,** został wczoraj aresztowany, ponieważ nie był w stanie złożyć kaucji w wysokości 10 tysięcy dolarów. Curtis będzie pociągnięty do odpowiedzialności za wprowadzenie władz w błąd. Wedle amerykańskiej ustawy karnej grozi mu kara 3 lat więzienia.

LOT Z AMERYKI DO EUROPY

Nowy Jork, 19 maja. Olbrzymi niemiecki wodnopłatowiec „DO X", który w jesieni 1930 wystartował z Niemiec do lotu etapowego do Ameryki południowej a stamtąd do Nowego Jorku, rozpoczął dziś podróż powrotną do Europy. Wodnopłatowiec leci znowu etapami przez Nową Funlandję i wyspy Azory.

42 ROBOTNIKÓW ZASYPANYCH W TUNELU

Nowy Jork, 19 maja. Z Santiago de Chile donoszą, że podczas budowy nowego tunelu w Andach w pobliżu miejscowości Las Raicas nieopodal granicy argentyńskiej usunęła się ziemia i zasypała 42 robotników. Podjęto akcję ratunkową, która jednak ze względu na nowe obsunięcia ziemi jest bardzo utrudniona. Wedle ostatnich wiadomości zasypani znajdują się jeszcze przy życiu.

Z kraju i ze świata

—o—

ULGI DLA UCZESTNIKÓW XII TARGÓW WSCHODNICH NA KOLEJACH ZAGRANICZNYCH. Naczelne władze kolejowe w całym szeregu państw Europy środkowej i południowo-wschodniej, skąd głównie rekrutuje się zagraniczna klientela Targów Wschodnich, przyznały i w bieżącym roku uczestnikom dwunastej ich kampanji wydatne ulgi taryfowe. Przyznane zniżki, z których korzystać mogą również obcokrajowcy w przejeździe przez odnośne kraje, wynoszą na niemieckich i austrjackich linjach kolejowych 25% w obie strony, w Czechosłowacji 33% tam i z powrotem, zaś w Rumunji i Jugosławji 50% w drodze powrotnej. Analogiczne ulgi zapowiedziane są również na węgierskich linjach kolejowych. Dzięki tak daleko idącym ułatwieniom na obszarze zwartego bloku krajów, leżących w najbliższym promieniu oddziaływania propagandy gospodarczej Targów Wschodnich, mogą one utrzymywać nadal ścisły i ciągły kontakt z rynkiem zagranicznym dla dalszego i skutecznego zacieśniania oddawna z tamtejszem kupiectwem nawiązanych stosunków handlowych.

WYPRAWA WŁAMYWACZY NA AMBASADĘ ANGIELSKĄ W WARSZAWIE. W nocy na 18 bm. przy ul. Pięknej 6, gdzie mieści się wydział handlowy ambasady angielskiej, dozorca nocny Czesław Szumski zauważył, że dostało się na dach 2-go piętra dwóch opryszków. Dozorca wszczął alarm, następnie wystrzelił 3 razy z rewolweru. Na odgłos strzałów nadbiegł posterunkowy, który wdrapał się na płot murowany, z którego zeskoczył i doznał nadwerężenia prawego stawu barkowego. Ujętego opryszka wraz z 4 dużemi workami, linką oraz parą kamaszy porzuconych przez drugiego złodzieja, odprowadzono do 9 komisarjatu. Na miejsce, oprócz całej służby, uzbrojonej w sztucery i broń myśliwską, przybyła policja, która dokonała szczegółowych oględzin na całym terenie i ogrodzie. Drugi złodziej ukrył się w niewiadomem miejscu. Lokaj Róży hr. Tyszkiewiczowej Józef Matulis zauważył, iż pęka tynk oraz usłyszał trzask trzciny i pękających desek. Policja powtórnie udała się na poddasze i dach posesji sąsiadującej z ambasadą angielską i w kącie, w rurze blaszanej znaleziono skulonego i nawpół omdlałego drugiego złodzieja bez obuwia. Zeznał on, że chciał zrobić otwór w podłodze, a następnie przez sufit dostać się na klatkę schodową, lecz pomylił się i trafił na kuchnię. Przed czterema laty włamał się na teren ambasady słynny herszt bandytów, Wiktor Zieliński.

NADUŻYCIA W ŻEŃSKIEM GIMNAZJUM MIEJSKIEM W MIKOŁOWIE. Spokojne miasto Mikołów na G. Śląsku poruszone zostało nowym skandalem sanacyjnym, a mianowicie defraudacją, popełnioną przez „dyrektorkę" miejskiego gimnazjum żeńskiego, protegowaną przez wyznawców „ideologji" p. Piłsudskiego, niejaką Ringlerówną. Osoba ta, ciesząca się zaufaniem u władz przełożonych, nie mogła zdobyć sobie tego zaufania u miejscowego obywatelstwa, to też wydział oświecenia publicznego woj. śląskiego, był zasypywany zażaleniami przeciwko p. R., które jednak nie doczekały się załatwienia. Nareszcie pękła bomba, gdyż w kasie gimnazjalnej stwierdzono brak 7 tysięcy złotych, które należały się magistratowi m. Mikołowa względnie wydziałowi oświecenia publicznego. Przeciwko p. Ringlerównie wszczęto dochodzenia policyjne. Czy została ona zawieszona w czynnościach służbowych, niewiadomo, gdyż władze sprawę tę trzymają w ścisłej tajemnicy.

NAPAD RABUNKOWY POD RYMANOWEM. Onegdaj wieczorem na Tad. Babija z Kamionki (pow. Sanok) napadł Zygmunt Fryda, zadając mu kilka ciosów tępem narzędziem w głowę i rabując 20 złotych.

Mandaty karne

ZA 16 MARCA W SKAWINIE

Dzień powszechnego strajku 16 marca w Skawinie upłynął spokojnie, choć policja urzędowała i zatrzymała szereg osób, w tem referenta, który miał przemawiać na zgromadzeniu; wywołało to ogromne wzburzenie zgromadzonych robotników, jednak spokój został utrzymany, robotnicy nie dali się sprowokować. Mimo to w sobotę 14 maja starostwo powiatowe krakowskie przysłało mandaty karne dla Natalji Galacińskiej i Marji Kolulskiej, skazując obie po 14 dni aresztu bezwzględnego. Oczywiście bez rozprawy sądowej, na mocy rozporządzenia prezydenta z 22 marca 1928.

Charakterystyczne jest, że na kilka dni przed przysłaniem mandatów karnych urzędnik starostwa powiatowego XII stopnia jednemu ze świadków, którego nie przesłuchał, oznajmił, że oskarżone otrzymają po 14 dni aresztu, a na pytanie świadka, kto właściwie sądzi i wydaje wyroki, odpowiedział urzędnik, że on sądzi.

Skazane wniosły przez adw. dra Fensterblaua o przekazanie sprawy sądowi okręgowemu.

Z życia robotniczego

—o—

NIEUSTĘPLIWOŚĆ LWOWSKICH PRZEDSIĘBIORCÓW BUDOWLANYCH

Na wczorajszem zgromadzeniu przedsiębiorców budowlanych we Lwowie uchwalono zająć **nieustępliwe** stanowisko wobec **żądań robotników.** Strajk więc przeciągnie się z winy przedsiębiorców. Ostrzegamy, że prowokacja może mieć nieobliczalne następstwa.

OSTRZEŻENIE ROBOTNIKÓW KRAWIECKICH

W związku z lokautem majstrów sekcji obsłalunkowej we Lwowie majstrowie rozszerzają pogłoski, jakoby robotnicy terrorem chcieli na nich wymusić ustępstwo. Zaznaczamy, że terror indywidualny nie jest naszą metodą walki, a pogłoski powyższe są prowokacją.

Ostrzegamy robotników, aby nie dali się sprowokować.

Kom. fach. krawców męskich przy Związku Zaw. prac. modniarskich i pokrewnych we Lwowie, Brajerowska 15.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 29 maja o godz. 10 rano w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5 II p.) odbędzie się

PEŁNE ZEBRANIE CZŁONKÓW OKR PPS KRAKÓW-MIASTO,

na którem referować będzie tow. **poseł Zygmunt Żuławski. Wejście za okazaniem imiennego zaproszenia.**

KRONIKA

—o—

TUR

WYCIECZKA TUR DO PAŁACU SZTUKI

W niedzielę 22 bm. **urządza TUR wycieczkę do** Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim, gdzie oglądną uczestnicy wycieczki **jubileuszową wystawę Wodzinowskiego i wystawę zbiorową młodych świetnych artystów Cybisa, Cybisowej, Waliszewskich i Tyrowicza.** Uczestnicy wycieczki zbiorą się **o godz. 10 rano przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5,** skąd udadzą się do Pałacu Sztuki. Do członków wycieczki wygłoszona zostanie **prelekcja** podczas zwiedzania wystawy.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 22 bm. w kinie Muzeum przy ul. Smoleńsk 9 **wyświetlony będzie dla TUR** wspaniały film p. t.:

„CHŁOPIEC Z FLANDRJI".

Jestto potężny dramat w 10 aktach, osnuty na tle przygód biednego chłopca. W roli tytułowej Coogan. Ponadto aktualności i wesoła komedja. Początek przedstawienia o godz. 6 wieczór. Bilety w cenie 1 zł., 80 gr. i 40 gr. do nabycia wcześniej w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, a w dzień przedstawienia od 3 po poł. w kasie kina Muzeum przy ul. Smoleńsk 9.

—ooo—

DESZCZ. Po kilku dniach upalnych wczoraj od rana zasnuło się niebo chmurami i wśród dalekich grzmotów spadł rzęsisty deszcz, który trwał z przerwami aż do południa. W godzinach popołudniowych przechodziły od czasu do czasu burze z deszczem. Deszcz ten był potrzebny, gdyż wpłynął ożywczo na roślinność. Pomimo deszczu temperatura nie obniżyła się.

UWOLNIENIE OD OPŁAT STEMPLOWYCH PODAŃ I ŚWIADECTW DLA CELÓW BIUR EWIDENCJI I RUCHU LUDNOŚCI. Nowela z dnia 15 marca 1932 do rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o ewidencji i ruchu ludności, zwolniła od opłaty stemplowej świadectwa wydawane celem dołączenia do akt Urzędu ewidencji i ruchu ludności. Osoba, która otrzyma takie świadectwo bez opłaty stemplowej w razie przedłożenia go innej władzy, winna uprzednio uiścić opłatę stemplową w myśl ogólnych przepisów o opłatach stemplowych. W myśl powyższego, wyciągi metrykalne względnie inne poświadczenia przedkładane urzędom ewidencji ludności, jak przy dowodach osobistych, są wolne od opłat stemplowych; winny jednak być zaopatrzone w adnotację: Tylko dla urzędów ewidencji ludności.

LIKWIDOWANIE OSIEDLA PRZY ALEI SŁOWACKIEGO. Między aleją Słowackiego, ul. Sienkiewicza i końcem ul. Łobzowskiej znajduje się kolonja obszernych jednopiętrowych drewnianych domów, którą wystawiła w ciągu kilkunastu ostatnich lat dyrekcja robót publicznych dla swych urzędników w Krakowie. Drewniane te domy położone w zieleni i ogrodów przedstawiają zwłaszcza w lecie oryginalny widok. Obecnie dyrekcja robót publicznych, przystępując do likwidowania drewnianych objektów kolonji, wybudowała przy opodal leżącej ul. Kościelnej, wielki czteropiętrowy budynek mieszkalny, do którego przenieśli się lokatorowie narazie z trzech domów drewnianych przy alei Słowackiego. Jeden z tych opróżnionych domów narożny, sprzedano jakiemuś przedsiębiorcy, który rozebrał go w zupełności i przeniósł na odległe miejsce za miastem, dwa zaś następne drewniane domy, stoją obecnie pustką.

Grasujący w tych okolicach wieczorami włóczędzy, powybijali w opuszczonych domach kilkadziesiąt szyb, zaś przez powyrywane sztachety w ogrodzeniu i otwarte furtki, przedostają się na pustą posiadłość przygodni noclegowcy, co stanowi niebezpieczeństwo dla całej kolonji. Puste budynki powinny mieć jakiegoś stałego dozorcę, gdyż bezdomni mogą łatwo zapuścić ogień a wtedy cała kolonja, licząca jeszcze teraz 9 domów, mogłaby pójść z dymem. Jak słychać kolonja cała będzie w najbliższym czasie zniesiona a na jej miejscu ma stanąć blok gmachów Zakładu ubezp. pracowników umysłowych.

ZAMACH SAMOBÓJCZY ROBOTNICY. Zabagło Zofja, robotnica, zam. przy ul. Sandomierskiej l. 7, w zamiarze samobójczym wskoczyła do Wisły z prawej strony brzegu, tuż pod Wawelem. Desperatka została wyciągnięta z wody przez przechodniów. Powód zamachu samobójczego nieznany.

PRZEMYCALI KAMIENIE DO ZAPALNICZEK. Zatrzymano Klugera Enocha i Petzenbauma Efroima za przemytnictwo kamieni do zapalniczek z Niemiec do Polski. Stwierdzono, że wyżej wymienieni sprzedali tychże kamieni około 26 kg.

NAJECHANA PRZEZ WÓZ CIĘŻAROWY. Na ul. Filipa została najechana przez wóz ciężarowy 57-letnia Anna Milicz z Dąbrowy Szlacheckiej. — Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Miliczowej liczne obrażenia i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ranną do szpitala.

WIELKA KRADZIEŻ. Policja aresztowała wczoraj Zbigniewa Brzuszkiewicza (lat 21) i Felę Janos (lat 16) pod zarzutem kradzieży biżuterji i gotówki łącznej wartości 35.000 zł. na szkodę kupca Maurycego Volla.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach zniżonych powtórzenie znakomitej sztuki Karola Huberta Rostworowskiego „U mety", która zdobyła sobie ogromny sukces. Jutro rozpoczyna swą gościnę znany publiczności krakowskiej artysta p. L. Czarnowski, były dyrektor teatrów lwowskich. Ukaże on się w kapitalnej komedji Hodgesa i Percyvala „Hau-hau", która stanowi niebywały sukces szeregu teatrów polskich. P. L. Czarnowski prócz kreowania czołowej postaci tej żywiołowej komedji jest zarazem jej reżyserem. Obsadę „Hau-hau" stanowić będą pp.: Bednarska, Kostecka, Romowicz, Hierowski, Leliwa, Michalak, Modrzewski, Staszewski, Wroński i Utnik. Najbliższym etapem letniego lekkiego repertuaru będzie doskonała komedja L. Lentza „Perfumy mej żony", grana z niezwykłem powodzeniem na scenach polskich, która ukaże się również w reżyserji p. L. Czarnowskiego.

„BARON CYGAŃSKI" J. STRAUSSA W OPERZE KRAKOWSKIEJ. Opera krakowska w poniedziałek 23 bm. wystawia — jako szesnastą w bieżącym sezonie premjerę — „Barona cygańskiego", operę komiczną J. Straussa. Znakomity kompozytor, tworzący w drugiej połowie ubiegłego stulecia, zdobył zasłużoną sławę przedewszystkiem „Nietoperzem" i „Baronem cygańskim". Ostatnie to dzieło oparte o libretto J. Schnitzlera, którego akcja rozgrywa się w Banacie i we Wiedniu w połowie XVIII wieku, znajdzie w krakowskiej reprezentacji świetnych wykonawców w osobach p. Franciszki Platówny, artystki opery warszawskiej i lwowskiej, oraz pp.: Bodnickiej, Chmiel-Tryczyńskiej i Pastówny, obok nich zaś pp.: J. Stępniowskiego, A. Mazanka oraz pp.: Turskiego, Woźniaka, Mazurka, Senowskiego i innych. Prawdziwe pole do popisu znajdą chóry krakowskiego Towarzystwa operowego. Sceny baletowe ukażą się w interpretacji świetnej pary baletowej, a to primabaleriny Ireny Soboltówny i baletmistrza Eugenjusza Wojnara.

WESOŁE SŁUCHOWISKO RADJOWE. W niedzielę 22 bm. o godzinie 19'45 zespół artystów teatru miejskiego im. J. Słowackiego wykona pod reżyserją Józefa Karbowskiego, wesołe słuchowisko pod tytułem „Paryżanin", napisane przez p. Stanisława Broniewskiego, a zaczerpnięte z humorystycznej noweli Wołody Skiby.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

76

(Ciąg dalszy)

Kancelarja dworska zamieniła się na biuro komisarskie, chętliwie użyczona na ten cel przez pana Czartkowskiego. Taki był naturalny porządek rzeczy, któremu nikt we wsi się nie dziwił. Nawet Derkacz; ten bowiem przestał już dawno dziwić się czemukolwiek...

Komisarz urzędował w godzinach przedpołudniowych. Na każdy dzień wzywał do siebie po kilku chłopów, z tych, co podług aktów do sprawy należeli. Przesłuchiwania prowadzone były raczej energicznie, niż wyczerpująco; pan Słotwiński nienapróżno cieszył się powszechnie opinją bardzo sprężystego urzędnika. Że zaś ponadto przy komisarskim stole siadywał czasem i pan Czartkowski — łatwo zrozumieć, iż energja inkwirenta zyskiwała w jego osobie sukurs dość wyraźny, jeśli chodziło o napełnianie stających przed tymże stołem chłopków poczuciem ważności chwili, tudzież należnego dla władzy szacunku.

Przyznać zresztą wypada, iż pan Czartkowski obecność swoją przy śledztwie traktował raczej zwyczajowo, a dyskretnie, możnaby rzec, dekoratywnie... Był p r z y t o m n y śledztwu, dla samej tylko zasady, dla stateczności i powagi rzeczy. — Patrząc na jego, wygodnie ułożoną w fotelu postać, na twarz czerstwą, a nieruchomie spokojną, nieomal pogodną, prawie uśmiechniętą podskórnie — trudno było, zaiste, przypuścić, że to on właśnie jest oskarżonym, że to o nim właśnie zeznają zalęknione, jąkające się chłopy... Sam też nie zabierał nigdy głosu, nie zaprzeczał, nie oponował ni jednem słowem — — choć nieraz, widziało się, płomień nagłego gniewu przelatywał mu przez oblicze, gdy spotkał się z cięższym, lub śmielej wypowiedzianym zarzutem.

Zato nieopodal stołu, na ławie, na ten cel umyślnie wstawionej pod ścianą, siadywali w godzinach przesłuchań dwaj ludzie, przeznaczeni dla nadawania śledztwu należytej równowagi: ekonom Felś i włodarz Kubiak. Tkwili na swych miejscach nieruchomo, poważnie, jak przystało na rzeczników sprawiedliwej prawdy — a podnosili się skwapliwie tylko na skutek zwróconych ku jednemu lub drugiemu zapytań komisarskich.

Wyglądało to mniej-więcej tak:

Wchodzi do kancelarji jakiś Tomek Trząska, czy Wawrzek Półtorak, z pośród wyznaczonych na ten dzień do przesłuchania. Wchodzi niepewnie, czapkę w garści miętosi, kłania się od progu głęboko i pobożnie, niewiadomo w jakim kierunku... Z wysiłkiem dobywa uwięzgłe gdzieś w gardle: „Niech będzie pochwalony..." A już słyszy piękny, urzędowy głos komisarza —

— Nazywasz się Tomek Trząska?

Albo:

— Nazywasz się Wawrzek Półtorak?

Poczem pan komisarz, nie czekając odpowiedzi, grzebie w papierach, rozłożonych na stole, wyszukuje w nich ustęp, odnoszący się do pretensji owego Trząski (czy Półtoraka) — i tym samym pięknym, jakby księżowskim głosem odczytuje połoczyście, prędko a obojętnie — —

Chłop słucha pilnie i łakomie, goni słowa i zdania — i dziwuje się, że to tam ano wszystko tak akuratnie, tak rzetelnie przez Kaźmirka opisane w tych papierach...

A już pada surowe, twarde pytanie pana komisarza:

— Powiedzno ty, Trząska...

Albo:

— Powiedzno, Półtorak, czy, podług sumienia twojego, odczytane tu okoliczności sprawy zgodne są z prawdą?

Więc chłop, zebrawszy całą odwagę i wymowność, jaką ta miał w sobie — świadczyć poczyna o prawdzie, rozwijać rzecz rozlegle, a z przejęciem, uzupełniać i objaśniać żywem, szczerem słowem... Wlepia przytem oczy, jak w obraz święty, w surową twarz dygnitarza — —

Pan Słotwiński zaś, z pod przymknętych powiek patrzy nieruchomo w cyferblat zegara, wiszącego naprzeciw na ścianie. Z łaskawą cierpliwością czeka upływu wyznaczonego q u a n t u m minut, które dla wygody i porządku zgóry w myślach określił i przewidział dla wygadania się owego Trząski, czy też Półtoraka — —

Aż wyraźnym ruchem urzędowej dłoni przerywa niedołężny wywód chłopa —

I, zależnie od okoliczności, obraca twarz na ekonoma Felsia, lub na Kubiaka. Oznacza to, że ten, lub tamten ma powstać i miarodajnie rzecz oświetlić — —

Teraz pan komisarz słucha uważniej. Ekonom Felś przemawia płynnie, choć napoły z niemiecka — rzeczowo, z niezłomnem wewnętrznem przekonaniem. Znów włodarz Kubiak twardo, dosadnie, z częstem nabrzmiewaniem głosu i nawet waleniem w piersi wielką, żylastą łapą — —

Poczem pan Słotwiński podnosi rękę, na znak, że zdążył już wyrobić sobie wystarczająco jasny i objektywny pogląd na sprawę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„QUI PRO QUO“ W BAGATELI. Jutro w sobotę rozpoczyna warszawski teatr „Qui pro quo“ swoje występy w Bagateli rewją pod tytułem „Na całego“, zawierającą wiele doskonałych skeczów, nastrojowych i miłych piosenek w wykonaniu pp.: Zofji Terne, Janiny Winiarskiej, Janiny Draczewskiej, Elizy Fischerównej, Edmunda Minowicza, Borońskiego i innych. Całość uzupełnia para baletowa J. Prokopiakówna i S. Heinrich oraz „Tacjana Girls“. Efektowne i pomysłowe kostjumy oraz dekoracje w wykonaniu Galewskich. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela.

TITTA RUFFO, najsławniejszy śpiewak-baryton świata, który obok niezaprzeczonych zalet wokalnych posiada wyjątkową umiejętność śpiewaczą, wystąpi u nas w sobotę 21 bm. w Starym Teatrze. Titta Ruffo, niezrównany mistrz „bel canta“, czaruje słuchaczów wytwornością i precyzją swojej produkcji. W koncercie współdziałać będzie ceniona śpiewaczka, primadonna opery warszawskiej Franciszka Platówna.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

ODCZYTY GEOGRAFA ROSYJSKIEGO. Na zaproszenie polskiego Towarzystwa dla badań Europy wschodniej i bliskiego Wschodu przyjeżdża do Krakowa geograf rosyjski prof. dr. P. N. Sawicki, przebywający obecnie na emigracji w Czechach, znany jako autor szeregu dzieł, poświęconych geografji Rosji, jeden ze zwolenników i propagatorów koncepcji „Eurazji“. Jego pobyt w Krakowie zostanie wykorzystany dla zorganizowania odczytów zaznajamiających nas z istotą idei „Eurazyjskiej“ oraz poglądu jej zwolenników na dzieje Rosji. Pierwszy odczyt w języku niemieckim pod tytułem „Eurazja z naukowego punktu widzenia“ odbędzie się w poniedziałek 23 bm., drugi w języku rosyjskim pod tytułem „Eurazyjska koncepcja historji Rosji“ we wtorek 24 bm. Obydwa odczyty wygłoszone zostaną w sali przy ul. Gołębiej 20, I piętro, o godzinie 8 wieczorem. Wstęp 1 zł., dla młodzieży 50 groszy.

—ooo—

SPORT

LEGJA—KORONA. Zawody o mistrzostwo klasy A odbędą się w niedzielę 22 bm. o godzinie 11 przedpołudniem na boisku RKS Legja. Zrozumiałe jest zainteresowanie, jakie budzą te zawody, bowiem dobra drużyna Legji będzie musiała wytężyć wszystkie swe siły, aby uzyskać zaszczytny dla siebie wynik z tak groźnym przeciwnikiem, jakim jest Korona. Ceny wstępów 50 i 25 groszy.

BIEG KOLARSKI O MISTRZOSTWO ROBOTNICZE KRAKOWA długości 50 kilometrów odbędzie się staraniem RSKO 22 bm. Ciężką walkę będzie musiał stoczyć zeszłoroczny mistrz Bando, chcąc utrzymać zaszczytny tytuł, bowiem zagrażać mu będą nietylko młodzi i utalentowani zawodnicy Witek, Gaczoł, Wandor, lecz również stare wygi kolarskie: Kołek, Wunsch i inni. W tym samym dniu urządza RSKO drugi bieg dla niestowarzyszonych na 25 kilometrów. Zbiórka zawodników do obu biegów o godzinie 8 rano na boisku RKS Legji. Zgłoszenia zawodników przyjmuje sekretarjat RSKO oraz kapitan sportowy Kotarba Stefan do niedzieli 22 bm. godzina 7'50 rano.

NAUKA RATOWANIA TONĄCYCH. — Krakowska YMCA rozpoczyna w dniu 24 maja dziesięciodniowy kurs ratownictwa pływackiego dla zaawansowanych pływaków. Pożądany udział harcerzy, policji, wojska, nauczycielstwa i t. p. Zapisy codziennie od godziny 9 rano do 10 wieczorem w „Ognisku“ YMCA (ul. Krowoderska 8). Wpisowe 2 złote.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie się w sobotę 28 maja o godz. 6'30 popoł., w sekretarjacie OKR.

POSIEDZENIE SĄDU PARTYJNEGO odbędzie się w niedzielę 22 maja o 11 przedpołudniem w redakcji „Naprzodu“. Obecność wszystkich członków i zastępców bezwzględnie wymagana. Feldman, przewodn.

POSIEDZENIE ZARZĄDU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w piątek 20 bm. o godz. 6 wiecz. w lokalu własnym przy ul. Dunajewskiego 5.

WSPÓLNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH ODDZIAŁU I i II odbędzie się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II p. w niedzielę 22 bm. o godzinie 10 przedpołudniem.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMOWYCH odbędzie się w niedzielę 22 bm. o godz. 3 po poł. w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.) z porządkiem dziennym: sprawozdanie delegatów z komisji połubownej.

KONFERENCJA SŁUŻBY DOMOWEJ odbędzie się w niedzielę 22 bm. o godz. 5'30 po poł. w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5 II p.) w lokalu własnym. Na porządku dziennym sprawa schroniska. Wstęp mają tylko członkowie za okazaniem legitymacji.

DĄBIE. W poniedziałek 23 maja o godz. 6 wieczór odbędzie się publiczne zgromadzenie w lokalu fabryki „Jedność“ przy ul. Kosynierów. Przemawiać będzie tow. poseł Zygmunt Żuławski.

NADZWYCZAJNE ZGROMADZENIE MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 24 bm. o godz. 5 wieczór w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „U mety“ (nowość).
Sobota: „Hau-hau“ (premjera, nowość).
Niedziela po poł.: 3'30: „U mety“ (ceny zniżone); wiecz.: „Hau-hau“ (nowość).

KINOTEATRY

Adria: „X 27“.
Apollo: „Zwycięzca“.
Bagatela: „W konkurach“ (Pat, Patachon i Buster).
Promień: „Harry Lloyd trzymaj się“.
Słońce „Tragedja kochanków“.
Świt: „U wrót Antarktydy“.
Sztuka „Pod kuratelą“.
Uciecha: „Purpurowa gondola“.
Wanda: „Na dworze króla Artura“.

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 20 maja

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.25: Odczyt z Wilna: „Anioł w poezji polskiej“. 15.50: Gramofon. 16.20: Odczyt z Warszawy: „Życie w mroku“. 16.40: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy. 17.10: Odczyt z Warszawy: „Polityka Rosji na Dalekim Wschodzie“. 17.35: Koncert mandolinistów z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.10: Odczyt: „O przypadku“ — wygłosi dr. J. Metallmann. 19.30: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 22.50: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.